

Zapis chwili, zapis uczucia. To wszystko jest gówniecznie. W życiu chodzi o to, żeby się nażreć (i popić herbatką, popić, koniecznie, bo inaczej będzie niedobrze!). Człowiek jest świnią, która ciągle roi sobie, że jest czymś więcej, która ciągle marzy, by być czymś więcej, która ciągle wmawia sobie, że jest czymś więcej lub czymś więcej być może. Zaszlachtuj mnie, ale tak żeby nie bolało. O tak, dobrze. Teraz rozpułnę się w nicość. Proszę, wskaż mi punkt kresu życia, wskaż mi drogę do końca męki egzystencji. Teraz już to wiem: najlepszą rzeczą jest sen bez snów, a każda pobudka jest koszmarem. Zaszlachtuj mnie, zaszlachtuj szybko i bezboleśnie, ogłusz mnie jak krowę, jak świnię przy zwykłym uboju, nie jak przy rytualnym. Bo jestem świnią, bo człowiek jest świnią, a chce być czymś więcej. Lecz głodem, bólem i strachem można z nim zrobić wszystko. Lecz jego postępowanie zależy od hormonów, od stanu jego cielska, od głodu i bólu, od instynktu przetrwania. Zabierzcie mi sprzed oczu ten świat, pełen łążącego ścierywa, przekonanego o tym, że jest czymś więcej, zabierzcie mi sprzed oczu świat robali, którym sam jestem. Niech się pogrąży w nicości, bez bodźców, bez żadnych bodźców, bez świadomości. Niech zasną i już się nie obudzi i niech mi się nic nie przyśni. Zaszlachtuj mnie, bo świnią sama nie potrafi się zaszlachtować, za mała jest za to, zbyt świńska i uczepiona koryta. Lecz oto świnią prosi, żeby ją raczył zaszlachtować, i to bezboleśnie i szybko. Kim jest świnią, aby żądać czegoś takiego od gospodarza? Ale jednak ma czelność, bo taka jest jej świńska natura. Mówisz, że tak dobrze to nie ma? Że jednak mam być czymś więcej? Że nigdy istnieć nie przestanę? Zaiste, nie masz litości. Zjedz mnie. Zaszlachtuj i zjedz mnie, pożyj mnie, niech się rozpułnę we wnętrzu błogiej nieświadomości i błogiej utraty przytomności. O tak, największa przyjemność, gdy się o niej nie wie, gdy się nic nie czuje ani nie wie w ogóle. Narkoza – stan najlepszy pod tym słońcem durnowatym, co świeci sobie bezczelnie i bezmyślnie...Uśpić się w narkozie! Na zawsze! Zahibernować się! Tak, żeby nie umrzeć, lecz na wieki być pod narkozą...Lecz ryzyko, bo nie ma pewności, bo przecież skończy się świat...Marny pomysł, świński pomysł, zaiste. Uczucie chwili się kończy, wraca prząsny Ser codzienny. Trzy, dwa, jeden, wybudzisz się z hipnozy Gniewu Nadludzkiego i wrócisz do Sera. Nie, nie uciekłeś z Sera, cały czas w nim jesteś, dalej uwięziony. To tak ci się zdawało, to na chwilę, a co na chwilę, tego tak naprawdę nie ma...Cóż to jest taka chwila? Tak nieskończenie była mała, że warta jest tyle, co nic, tak, jakby jej nie było. Został tylko po niej czarny mak, czarny proch. Teraz piszę przed obiadem, temu tak dziwnie wychodzi może. Ser, Ser, Ser wraca. Ser powraca, znów mnie więzi Ser jakowyjs czy tam jakowyjs czy tam jakiś. Koniec, koniec, koniec. Chyba już definitywnie będzie za chwilę koniec. Znów przyjdzie Ser świński, choć i nad-swiński i arcy-swiński. Świńskie, arcyświńskie. Serowe, arcyserowe.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 31.10.2018 00:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.